ROK II. Nal. poczt. opł. rycz. KWIECIEŃ 1934 Nr. 2.

GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla grecko-katolickich Polaków.

Przedpłata roczna . . . . 2·— Zł.
„ 1/2 roczna . . . 1·— „
„ kwartalna . . . 0·50 „
Cena pojed. egz. 15 gr

ZAŁOŻYCIEL: PROF. TEOFIL STUPNICKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW UL. SZEWSKA 1.
Konto P. K. O Nr. 414 550.

OGŁOSZENIA:
Cała strona . . . . 100 Zł.
Pół strony . . . . 50 „
Ćwierć strony . . . . . . 35 „

Na Zmartwychwstanie.

Chrystus Zbawiciel świata złożony przez złość ludzką w grobie, zmartwychwstał pełen chwały dnia trzeciego, jak przepowiedział uczniom Swoim. Tryumfem Swoim okazał Chrystus Pan, że bramy piekielne nie zmogą Go, nie zniszczą Jego dzieła, Cerkwi Bożej aż do końca świata.



Zmartwychwstanie Chrystusa uczy nas, że życie ziemskie to chwilowa wędrówka, a po śmierci czeka nas życie wieczne. Nie tu więc na ziemi mamy szukać celu swego, ale tam w życiu pozagrobowem wiekuistego szczęścia w chwale Bożej. Wszelki ból i krzywda kończy się jak skończy się radość, bogactwo. Ufajmy, że skończy się krzywda Polaków greckiego obrządku, a zmartwychwstanie sława polskiej Cerkwi i wierność Polsce wzorem naszych ojców, bo Prawda i Dobro prędzej czy później muszą odnieść tryumf, choćby je chwilowo pognębiła ludzka złość i fałsz.

Zwycięstwo wiary nad ukraińską polityką.

Przed wojną światową cerkiew greckokat. w Małopolsce była jeszcze stosunkowo wolną od polityki. Jeszcze dość swobodnie księża mogli się przyznawać do polskości. W latach 1830 i 1846 księża gr. kat. stanowili główny ośrodek polskiej działalności rewolucyjnej, a zwłaszcza sławnem było z tego gr. kat. seminarjum duchowne we Lwowie, z głównymi działaczami ks. Dymitrem Mochnackim i Bazylim Krzyżanowskim. Już jednak w 1791 r. zaraz po rozbiorach cesarz Franciszek I. zabronił klerykom gr. kat. mówić po polsku aby rozbić siłę Polaków i stworzyć osobny naród „rusiński". W 1846 roku po stworzeniu przez Austrję „Ruskiej Rady", do której przymusowo wciągano gr. kat. księży. Austrja zabroniła polskich kazań w cerkwiach lwowskich. Odtąd powoli i systematycznie zaczęła Austrja przerabiać greko-polaków na ukraińców.

Ta antypolska akcja Austrji sprawiła, że przed wojną światową wynarodowienie objęło całą wsch. Małopolskę, a tylko jeszcze w środkowej Małopolsce oraz po miastach tułała się myśl polska wśród greko-polaków. Metr. Szeptycki jeszcze przed wojną uznawał istnienie greko-polaków i osobno dla nich wydawał listy pasterskie czytane w cerkwiach po polsku: „do grecko-katolickich Polaków". Napór ukraińców rósł i w r. 1906 zniesiono ostatnie polskie nabożeństwa w ostatniej polskiej cerkwi lwowskiej na Łyczakowie. Ponieważ jednak wspólność greko polaków z ukrainofilami w cerkwiach wychodziła tylko na szkodę Polakom, toteż w lecie 1918 r. udała się do metr. Szeptyckiego deputacja greko-polaków z żądaniem przydzielenia przynajmniej jednej cerkwi lwowskiej wyłącznie na polskie nabożeństwa. Wskutek przejścia na obrządek łaciński tuż po zamordowaniu namiestnika Potockiego kilkunastu tysięcy greko-katolików we Lwowie liczba greko-polaków bardzo spadła, tracąc inteligencję i przywódców. toteż metr. Szeptycki nie bardzo liczył się z żądaniami Polaków i ze sprawą zwlekał. Akcję tę uniemożliwił następnie najazd hajdamacki na Lwów.

Za czasów polskich w dalszym ciągu nie szanowano praw greko polaków. Wynikiem tego całe parafje przechodziły na obrządek rzym.-kat. Znane są z ostatnich czasów wypadki takie w Krzywczycach pod Lwowem i Dzieduszycach koło Doliny, nie mówiąc o codziennem przechodzeniu na obrz. rzym. kat. poszczególnych greko polaków. Na Łemkowszczyźnie zaś około 30 parafji łemkowskich przeszło na prawosławie, aby się uwolnić z pod władzy ukr. księży, tak, że gdzieniegdzie tylko paroch z rodziną pozostał przy cerkwi. To głębokie upokorzenie katolickiej cerkwi przez zukrainszczone i rozpolitykowane duchowieństwo, uważające cerkiew i parafję za swój folwark, otworzyło wreszcie oczy Ojcu św. dotychczas fałszywie i kłamliwie informowanemu przez ukraińców. I oto bullą „Quo aptius consularet" utworzył osobny generalny wikarjat gr. kat. (jeszcze niezupełne biskupstwo) dla Łemkowszczyzny, zależny wprost od Rzymu. Ludność gr. kat. odetchnęła, mogąc odtąd swobodnie wyznawać swoją polską i łemkowską (wzgl. staroruską) narodowość. Ukraincy, którym ten akt Ojca św. odebrał możność dalszego wy-

naradawiania greko-katolików, zwalczają ten zbożny krok, jednak pewnem jest, że zwycięży dobro cerkwi i wola ludności, by cerkierw znowu stała się Domem Bożym, a nie miejscem polityki.

Jeśli dotychczas niektórzy księża gr. kat. nie wstydzili się otwarcie głosić, że ukraincy zawrą zgodę nawet z djabłem, ale nigdy z Polakami, to odtąd seminarjum łemkowskie musi wychować innych, bogobojnych księży, Polaków i Łemków, którzy przestaną ludność wynaradawiać i zrozumieją, że greko-katolicyzm to nie ukrainizm i probosz dla parafji, a nie odwrotnie, jak mówi przysłowie: tabakiera dla nosa a nie nos dla tabakiery. Te jednak żądania można postawić także dla reszty djecezji przemyskiej odnośnie do parafji, nie chcących ukrainofilskich księży, zwłaszcza mazurskich gr. katolików na zachód od Sanu. Cerkiew dla Boga, a nie dla polityki. Oto hasło, które zwyciężyło przy tworzeniu nowej djecezji łemkowskiej i musi zwyciężyć we wszystkich innych djecezjach gr. kat. Greko-Polacy i Starorusini muszą odzyskać swoje dawne stanowisko w cerkwi, jakie posiadali do czasu stosowania przez Austrję gwałtów i ukrainizacji.

Utworzenie polsko-łemkowskiej djecezji gr. kat. żywo przypomina utworzenie w 1912. roku w podobnych warunkach jak obecnie w Polsce — osobnej djecezji gr. kat. w Nyireghaza dla greko-katolików węgierskiej narodowości, o czem pomieścimy osobny artykuł w natępnym numerze.

Grecko-katolicki kler wszędzie podporą rządów.

Polska stając przed zagadnieniem, jak ustosunkować się do gr. kat. kleru wzgl. jakiego ustosunkowania się jego sobie życzy — winna wzorować się na inych państwach, które mają dłuższą tradycję i doświadczenie pod tym względem. W rachubę mogą tu wchodzić dwa sąsiednie państwa: Czechosłowacja i Rumunja, z dawnych zaś państw przedwojenne Węgry, nadto częściowo przedrozbiorowa Polska i Królestwo Kongresowe.

Czechosłowacja ma greko-katolików w Zakarpackiej „Ziemi Czerwieńskiej" t. zw. Rusi karpackiej i we wsch. Słowaczyźnie. Cały kler gr. kat. w tych krajach przed wojną wzgl. za czasów Węgier był głęboko przywiązany do Państwa. Będąc żonatym kler był zależnym od władz, nadto wychowanie w seminarjach było państwowe. Ksiądz gr. kat. był takimsamym patrjotą jak rzym. katolik. Kochał fanatycznie węg. ideę państwową. Nie obchodziła go żadna polityczna agitacja. Wyniósłszy państwowe wychowanie i przyszedłszy na wieś był podporą ideji państwowej, choć kochał lud i jego język, ale w domu u siebie mówił tylko językiem państwowym t. j. węgierskim. Przeciw węgierskiej Ojczyźnie nie chciał nigdy ręki przykładać. Ponieważ kler ma na wsi potężny wpływ na lud, ksiądz wychowywał ludność na najlepszych obywateli państwa. Ruska ludność była najlojalniejszą i najwierniejszą dla Węgier. Ale na Węgrzech na stolicach biskupich byli również wierni obywatele państwa, którzy dawali dobry przykład klerowi.

Cały obszar gr. kat. dawnych Węgier był szczerze dzięki klerowi przywiązany do Węgier. Jest tak do dziś. Zróbcie plebiscyt, to wszyscy gr. kat. będą głosowali za Węgrami. Dlatego Czesi boją się plebiscytu i odkładają samookreślenie tego kraju wbrew przyjętym zobowiązaniom. Na razie wykorzeniają patrjotyzm węgierski kleru, usunęli węg. biskupów, prałatów a prezentę dają tylko ukrainofilom i moskalofilom, aby zyskać sympatje ludu przez kler.

Na Słowaczyźnie wsch. Czesi szerzą wśród gr. kleru ruch słowacki. Łatwiej tu wytępić sympatje węgierskie, ddyż gdyż parafje gr. kat. są tu zmieszane z łacińskiemi, stąd silniejszy wpływ słowactwa.

O Rumunji niema co mówić, gdyż dzięki rumuńskiej liturgji cerkiew gr. kat. jest tu ściśle rumuńską, a kler zawsze był narodowo-rumuńskim, na co wpływała także bliskość niezależnej Rumunji z takim samym obrządkiem.

Jakżeż więc w Polsce ustosunkować się do gr. kat. kleru? Odpowiedź da nam także stosunek gr. katolików w dawnem Królestwie Kongr. Oto kler ten był fanatycznie patrjotycznie polsko usposobiony, a podobnie było i w dawnej Galicji w pierwszych dziesiątkach po rozbiorach. Należy więc poprzeć polski ruch narodowy wśród gr. katolików, a przedewszystkiem w seminarjach gr. kat. wychowywać na rzetelnych obywateli kraju, a nie podpory wywrotowców, prezenty na wyższe godności i probostwa dawać tylko patrjotom polskim, a wówczas kler ten napewno stanie się podporą Państwa, jak gdzieindziej.

Kooperatywy przyczyną nędzy chłopa

Nowa forma gospodarczej niewoli: handlowa pańszczyzna.

Dlaczego teraz jest tak źle — co się stało, że nawet ongi majętny gospodarz zbiedniał obecnie tak, że dechnąć nie może? Poszukajmy trochę, a znajdziemy przyczynę nędzy chłopa.

Przed wojną nie było po wsiach kooperatyw. Chłop zawoził swoje zboże, masło do miasta i sam je sprzedawał. Targowal się i dostawał taką cenę, że mógł kupić naftę, sól, cukier, buty, żelazo a nadto zostawało mu zawsze trochę pieniędzy. Stosunki te zmieniły się po wojnie na zgubę i nieszczęście chłopa. Pojawiły się kooperatywy. Rosły jak grzyby po deszczu. Oto właśnie jedna z głównych przyczyn zubożenia wsi.

Na co i komu są potrzebne kooperatywy? Napewno nie dla chłopa, bo mógł się obyć bez nich przed wojną i było mu lepiej, to może się obyć bez nich i teraz. „Koperatywy" kwitną w Rosji. Bolszewicy odebrali chłopu ziemię na „kołchozy" (to jest kooperatywną gospodarkę), nawet bydło, drób i zrobili z niego niewolnika. Nie wolno mu sprzedać, kupić, tylko to, co-mu zezwoli „sil-rada". Jeśli chłop choć trochę schowa sobie, to zaraz kula w łeb.

Podobne „dobro" choć na mniejszą skalę wprowadzają u nas ukrainofile, przez kooperatywy. Wiedząc o tem, że Polska zostawia chłopom własność ziemi i bydła, postanowili wziąć chłopa w niewolę ukraińskich kooperatyw.

Kooperatywa odbiera chłopu zboże, masło, mleko i co się tylko da za cenę, jaka się podoba kooperatywie zawsze niższą niż na rynku. Za to nie dają pieniędzy, lecz każą mu brać naftę, koszule, buty i żelazo, potrzebuje czy nie, — znów za cenę jaka się podoba kooperatywie. Wygląda to jakby kooperatywa dawała sól czy naftę zadarmo i robiła mu łaskę. Bierz chłopie, co ci dają i nie zaglądaj koniowi w zęby. Nie wolno ci kupić tytoniu, czy tabaki, bo tego przeważnie w kooperatywie nie dostaniesz jako polskiego monopolu, aby nie dać rządowi zarobić. Chłop bez grosza i nie może sobie niczego kupić, czego niema w kooperatywie, na co mu więc ona łaskawie nie zezwoli.

Cały zysk ze sprzedaży i kupna chłopskich produktów zabiera kooperatywa. Co gorsza od czasu do czasu słyszy się o kradzieżach w kooperatywach, oczywiście odrazu na grube tysiące. Taką „korzyść" ma chłop z kooperatywy. To takasama niewola gospodarcza jak w Rosji. Chłopom zaczynają się otwierać oczy. Toteż gazety w krzyk, że chłopi nie chcą kooperatywom sprzedawać ani tam kupować, bo tam drogo, a idą do chłopskiego sklepiku, Polaka lub Rusina,

a nawet do żyda. Czyż więc nie mają słusznie chłopi, że nie chcą się dać w kooperatywach obdzierać, przecież tam drożej i to same gazety ukraińskie przyznają. Rozpoczął się bunt chłopów ruskich przeciw kooperatywom i ich niewoli — boż kooperatywy powstały dla celów politycznych: wzięcia chłopa w zależność gospodarczą a przez to i polityczną od ukrainców. Upadły więc drobne sklepiki chłopskie, zubożeli wszyscy. Chłop pragnie powrotu przedwojennej wolności gospodarczej.

Kooperatywy wychodzą tylko na korzyść panów dyrektorów i urzędników kosztem chłopa. Muszą więc zniknąć, jeśli nie ma zginąć w nędzy chłop.

Wojujący ukrainizm pod... Rzeszowem

Wojujący ukrainizm antypolski przedostaje się za pośrednictwem rozpolitykowanych gr. kat. księży aż pod Rzeszów na „Mazury" do czysto polskich wsi. Za czasów Austrji ludność tamtejsza z gr. kat. wiosek uznawała się za polską. Za wolnej Polski ukrainofile z Przemyśla przypuszczali szturm na te resztki greko-polaków, ale ludność broniła się przeciw wynaradawiaczom. Aż dwa lata temu przyszedł w te strony z Przemyśla do czysto polskiej gr. kat. parafji Końskie koło Brzozowa bojowy ukrainofil ksiądz Krysa. Prowadzi on zaciekłą ukrainizację Mazurów nie przebierając w środkach i nadużywając ambony do tego stopnia, że w tej chwili wieś tę zdołał podzielić na dwa wrogie obozy, z których jeden stanowi ludność grecko-polska oraz idąca z nią ręka w rękę lojalna dla Państwa ludność kierunku starorusko-łemkowskiego, a z drugiej renegaci ukrainofilscy pod wodzą owego księdza z Przemyśla.

Znaleźli się tu „oporni Unici", podobnie jak na Podlasiu, którzy oparli się politycznej agitacji owego księdza.

Na tem tle doszło do nowego skandalu z okazji otwarcia w tej gminie czytelni im. Kaczkowskiego, którą sfery hajdamackie zwalczają i dyskredytują wobec ludności. Wspomniany proboszcz odmówił poświęcenia, a w dniu następnym publicznie z ambony wyśmiewał jej otwarcie podnosząc bezpodstawne zarzuty przeciw przedstawicielom władzy i mieszkańcom wsi, którzy w otwarciu czytelni wzięli udział.

Drugą skargę chłopską otrzymujemy z gminy Hoczew djecezji przemyskiej gdzie po śmierci zacnego i zasłużonego parocha ks. Kuźniaka kapituła grecko katolicka przydzieliła zaciekłego Ukraińca ks. Płachtę, który przemienił miejscową cerkiew w trybunę polityczną, siejąc zamęt i nienawiść, między obu bratniemi narodami. Akcja ta wydała jednak rezultat zgoła odmienny.

Oto mianowicie, gdy miarka się przebrała, gr. kat. ludność prowokowana skandalicznemi wyczynami tego agitatora masowo zjawiła się na plebanji i przygotowawszy dwukonny pojazd wysłała do księdza delegację by wsiadł na wóz i wyjechał sobie ze wsi dokąd chce, żeby więcej nie wracał. Widząc, że chłopi nie ustępują i czekają przy nim aż do rana, dał za wygraną, spakował manatki i wyjechał z „opornej wsi". Razem z nim skończyła się w Hoczwi Ukraina. Tyle jej było, ile agitacji księdza, który poto do wsi przyjechał, żeby robić politykę, nie służyć cerkwi.

Trzeba uwolnić spokojną wieś od mącicieli i wychować dobrych księży w osobnych seminarjach duchownych starorusko-polskich, które muszą powstać oddzielnie przy każdem gr. kat. seminarjum.

Nareszcie mamy biskupa na Łemkowszczyźnie.

Mając na względzie zapewnienie ludności Łemkowszczyzny w djecezji przemyskiej najlepszych warunków opieki i pomocy religijnej, Stolica św. postanowiła utworzyć dla tej części kraju administrację apostolską.

Dla wprowadzenia w życie takiej instytucji nastąpiła wymiana wzajemna poglądów pomiędzy Stolicą Świętą a rządem polskim. Powyższa administracja apostolska utworzoną została dekretem „Quo aptius consularet" z dnia 10-go lutego.

Pierwszym administatorem apostolskim zależnym bezpośrednio od Stolicy Świętej, mianowany został ks. Mikołaj Nagórzański, obecny dziekan wojskowy obrządku grecko-katolickiego, który rezydować będzie w Rymanowie.

Sfery ukr. starają się, by biskupem został choćby lojalny ks. Ilków, byle ukrainiec, ale akcja ta się nie udała.

* * *

Administrator apostolski, ks. prałat Mikołaj Nagórzański, doktor św. Teologji, urodził się w Małopolsce Wschodniej w roku 1879. Po ukończeniu studjów gimnazjalnych, seminaryjnych, uniwersyteckich wyświęcony został na kapłana w roku 1907. Pracę duszpasterską w wojsku pełni od roku 1929 w randze dziekana. Za zasługi Ojciec św. odznaczył ks. dra Nagórzańskiego krzyżem „Pro Ecclesia et pontifice", oraz szambelanją papieską.

Od Redakcji.

Pierwszy numer „Greko-Katolika" spotkał się z przychylnem przyjęciem czytelników. Listy pełne uznania są dowodem, że praca nasza jest zbożną i **koniecznie potrzebną**. Rozpoczęliśmy pracę o uznanie praw gr. kat. Polaków w cerkwi, w której dawniej byliśmy jedynymi włodarzami, a których nam dzisiaj nowi włodarze odmawiają. Nie jest do pomyślenia i zniesienia, by w wolnej Polsce Polacy byli w cerkwi swojej **upośledzeni**, a rządy jej spoczywały wyłącznie w obcych rękach. Drobna gr. kat. szlachta, greko-katolicy po miastach i w zach. Małopolsce muszą się złączyć i pokazać swe znaczenie w cerkwi. Nasze wysiłki mają pierwszorzędne znaczenie dla **przyszłości i całości Państwa**. Bez greko-katolików polskość byłaby niezupełną, trudno bowiem wyrzec się rodaków dlatego, ża bądź z dziada pradziada, bądź z braku kościoła rzym. kat. stali się członkami gr. kat. cerkwi. Bez odzyskania dawnego wpływu w cerkwi i na gr. kat. obywateli Polska nigdy nie będzie bezpieczną na wschodzie. Wierzymy, że zrozumie to społeczeństwo i **poprze naszą akcję i „Greko-Katolika".**

Redakcja.

Rozmaitości.

Nowi biskupi w Ameryce.

Z okazji 12-tej rocznicy swej koronacji papież Pius XI zamianował cztrech biskupów dla Ameryki. „Dziennik Związkowy" (Chicago), pisząc o tem żali się, że mimo próśb o polskich biskupów w Stanach Zjednoczonych, sprawa ta pozostaje nadal nieuregulowana. W samej djecezji chicagowskiej na 50 parafij polskich niema nawet polskiego biskupa sufragana.

Bezrobotnych nie eksmitują.

W rządzie zapadła już uchwała co do przedłużenia moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe. Wydane zostaną właściwe zarządzenia, aby sądy powstrzymały się z wydawaniem wyroków, a komornicy z ich wykonaniem, wobec tego, że wkrótce ogłoszona będzie ustawa, przedłużająca okres moratorjum na miesiące letnie.

Żyd zabił Żyda

W Radomsku zdarzył się rzadki wypadek zabójstwa między żydami. Na niewyjaśnionem dotąd tle powstała między nimi kłótnia, która rychło przerodziła się w krwawą bójkę. W pewnej chwili jeden z walczących uderzył swego przeciwnika tak silnie, iż ten padł trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa zabójca zbiegł w niewiadomym kierunku.

Sanok czy Rymanów
siedzibą grecko-katolickiego biskupstwa.

Nowe biskupstwo grecko-katolickie polsko-łemkowskie ma wyznaczoną siedzibę w małem miasteczku Rymanowie. Ma ono obejmować dekanaty gr. kat.: Bukowsko, Gorlice, Grybów, Dynów, Dukla, Krosno, Muszyna. Rymanów i Sanok.

Obecnie powstał silny ruch wśród gr. katolików w sąsiednich powiatach, żeby i ich przyłączono do nowej djecezji, wszyscy chcą do niej należeć. Wobec żądań ludności łemkowskiej z powiatu leskiego jest prawdopodobnem, że cały ten powiat leżący na wschód od Sanoka, a nawet powiatu turczańskiego przyłączą do nowej djecezji. Nie ulega wątpliwości, że w takim wypadku bardziej nadawałby się na siedzibę biskupstwa Sanok, jako miasto powiatowe, stolica Łemkowszczyzny, mający nadto stary zamek królewski, który miasto chętnie odda w używanie biskupowi polsko-łemkowskiemu, W razie zaś przyłączenia jeszcze 2 wschodnich powiatów sąsiednich, Sanok byłby ośrodkiem djecezji, która w ten sposób nabrałaby powagi i znaczenia jako silnego rozkrzewiciela wiary katolickiej i utrzymania polskiej i łemkowskiej narodowości greko-katolików.

Przy utworzeniu djecezji dla gr.-kat. Węgrów w 1912 r. walczyły ze sobą dwa miasta o otrzymanie biskupstwa, jedno mniejsze, szczycące się większym odsetkiem ludności gr. kat. i drugie większe, choć z mniejszą ilością gr.-katolików. I oto wybrano większe miasto (Niregyhaza) właśnie z powodu jego większego wpływu i jako siedziby władz rządowych. Ten wzgląd przeważa obecnie wszędzie i nie jest wykluczonem, że predzej czy później Sanok miejsce urodzenia wielkiego kapłana Grzegorza „z Sanoka", będzie zaszczycony siedzibą polsko-łemkowskiego biskupstwa.

Dziwne pretensje do obrazu M. Bożej

Pod dziwnym nagłówkiem: „Historji nie obmamisz" wypisują ukr. gazety historję obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Miał się on za dawnych czasów przechowywać u kniaziów w Kijowie, których gazety nazywają mylnie „ukraińskimi", gdyż to byli ruscy kniaziowie. Następnie obraz ten dostał się do Ziemi Czerwieńskiej do rąk tamtejszego księcia Lwa, a potem wraz z zamkiem bełżskim wrócił do Polaków. Nie jest również prawdą, jakoby obraz malowali ukraińscy „majstry"(!) bo takich nigdy nie było.

Ale najciekawsze to zakończenie artykułu. Oto pretensje ukraińskie od obrazu Matki Boskiej idą jeszcze dalej, bo aż po Tatry! Całkiem poważnie pisze niepoważny „autor", że Ukraincy mają prawo do Tatr, ponieważ Chmielnicki „chciał" budować swoje państwo" (ale nie Ukrainę) aż po Tatry. Zapomina tylko dodać, że Chmielnicki był polskim szlachcicem, więc i państwo to byłoby polskie z charakteru. Pretensje ówczesnych hajdamaków były mniejsze. Mówili oni: „Słuchaj Lasze — po Słucz nasze". Czyli nietylko Wschodnią Małopolskę, ale nawet Podole i Wołyń uznawali za polskie i przyznawali Polakom. Powiedzenie więc: „historji nie obmamisz" powinni panowie z ukr. gazet zastosować do siebie samych, a nie ośmieszać się pretensjami do polskich świętości i polskich ziem.

Ukraińcy odmawiają Polakom w Rosji prawa do polskości.

Kto czyta ukrainofilskie gazety, nawet z napisem „katolickie", wydawane przez różne instytuty i biskupstwa, uderza go niesłychana zaciekłość i nienawiść do polskości. Zwykle tak bywa, że kto wyrzeka się swojej rodziny i narodowości, ten pluje na ojczyste gniazdo gorzej od obcego. Tak też jest z ukrainofilami. Są z rodu Polakami, a gdy Niemcy potrafili wmówić w nich, że są jakimś odrębnym narodem „ukraińskim", to od tego czasu tak nienawidzą swojego dawnego t. j. polskiego narodu, że aż nienawiść zupełnie zasłania im oczy bielmem, oślepia ich zupełnie. Jako dowód tej ich piekielnej nienawiści (szerzonej głównie przez duchownych!) możemy przytoczyć całe szeregi faktów. Tu ograniczymy się tylko do prasy.

Otóż ilekroć ukrainofile piszą o Polakach w Rosji, stale odmawiają im polskości i nazywają Litwinami, Białorusinami, Niemcami, Łotyszami lub „Moskalami", byle tylko nie napisać ich prawdziwej narodowości. W jednym z pism ukrainofilskich, czytamy n. p. o męczeństwie dwóch polskich kapłanów w Rosji: ks. Trojgi i ks. Chomicza. Co za perfidja w opisie! Rozczula się autor nad męczeństwem i torturami nieszczęśników, które doprowadzają jednego z księży (Ks. Chomicza) do szaleństwa, ale z równym sadyzmem jak ów bolszewik Pauker znęcają się nad biedakami i odmawiają im prawa do polskości, próbując ich przerobić na Białorusinów.

Ta piekielna nienawiść ukrainofilów jest zastanawiającą. Że nie wróży ona im nic dobrego, to pewne, i że wreszcie Polakom otworzą się oczy i zaczną należycie zwalczać tę dzikość pokrywaną nawet marką katolicką we właściwy i jedynie skuteczny sposób, mianowicie rewindykacji praw polskich do mieszkańców Ziemi Czerwieńskiej greckiego obrządku, to również pewne.

Nieludzkie wyrzucenie rodziny z pomieszkania

We Lwowie miało miejsce wyrzucenie z mieszkania biednego krawca Parancewicza (Rusina), wraz r rodziną złożoną z 11-rga osób.

Parancewicz mieszkał w kamienicy przy ul. Dominikańskiej pod numerem 11. · odupadł bardzo majątkowo, toteż niepłacił czynszu i naraził się na skargę sądową. A że dom należy do ukrainofilskiego „Towarzystwa kredytowego", nic dziwnego, że bez litości kazało go wyrzucić.

Bolesne wrażenie sprawiał widok małych dzieci siedzących na połamanych gratach i głośno płaczących. Gromady ludzi, jak to zwykle w takich wypadkach zebrały się koło nieszczęśliwych, wykrzykując złowrogo na nielitościwych ukraińców. Udano się do metropolity Szeptyckiego, ale jego wstawiennictwo za nieszczęśliwą rodziną nie odniosło skutku. Pozostali na bruku bez dachu nad głową na same święta wielkanocne greckiego obrządku. Teraz udał się Parancewicz o pomoc do polskiego Magistratu i dopiero ten umieścił nieszczęśnika w baraku.

Uroczystości w Rzymie.

W poniedziałek Wielkanocny odbyła się w Rzymie uroczystość kanonizacji bł. don Bosko.

Od wczesnego ranka plac św. Piotra i bazylika wypełniły się tłumami, których liczbę oceniają na 300.000 osób, z czego połowa przypada na pielgrzymów i turystów. Uroczysta procesja dała sposobność do podniosłej manifestacji ku czci Ojca św. W loży zewnętrznej bazyliki ukazał sie Ojciec św., który udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi". Pomimo deszczu niezliczone tłumy, zalegające plac, przyjęły błogosławieństwo na klęczkach.

Wydawca: Komitet redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny: Michał Pasławski. Drukarnia Literacka w Krakowie, tel. 146-13.